

Opowiadam się za judaizmem niezwiązanym z przemocą państwa

8 października 2012

Poniższy artykuł Judith Butler, profesorki retoryki i literatury porównawczej na Uniwersytecie Berkeley, powstał w odpowiedzi na stanowisko Thomasa von der Osten-Sackena, eksperta od spraw Bliskiego Wschodu, zaprezentowane w "Jungle World" i "The Jerusalem Post", w którym krytykuje miasto Frankfurt za decyzję o przyznaniu Butler nagrody im. Theodora W. Adorno. Thomas von der Osten-Sacken, ale także Yakov Hadas-Handelsman, ambasador Izraela w Niemczech i Efraim Zuroff, izraelski historyk, zarzucili Judith Butler sympatyzowanie z Hamasem i Hezbollahem oraz wspieranie kampanii BDS (Boycott, Divestment and Sanctions) wymierzonej w akademickie i kulturalne więzy między Frankfurtem, fundatorem nagrody im. Theodora W. Adorno, a jego miastem partnerskim, Tel Awiwem.

Niedawno "Jerusalem Post" opublikował artykuł mówiący o organizacjach, które sprzeciwiają się przyznaniu mi nagrody im. Theodora W. Adorno, nagrody wręczanej co trzy lata osobom pracującym na polu szeroko rozumianej teorii krytycznej. Oskarżono mnie o wspieranie Hamasu i Hezbollahu (co nie jest prawdą) oraz kampanii BDS (co jest częściowo prawdą), nazwano mnie przy tym antysemitką (co jest kompletną nieprawdą). Być może nie powinienam być aż tak zaskoczona tym, że oponenci odwołają się do bezpodstawnych i grubiańskich zarzutów, aby dopiąć swego. Jestem naukowczynią, dla której myśl żydowska stanowiła wprowadzenie w świat filozofii. Uważam się za obrończynię i kontynuatorkę tradycji etyki żydowskiej, którą współtworzyły takie postaci jak Martin Buber, czy Hannah Arendt. Otrzymałam żydowskie wykształcenie w Cleveland, Ohio w synagodze ("The Temple") pod okiem rabina Daniela Silvera, co pomogło mi rozwinąć w sobie silne poglądy etyczne bazujące na

żydowskiej myśli filozoficznej.

Zrozumiałam i zaakceptowałam fakt, że jesteśmy wzywani przez innych, ale też przez nas samych, do reagowania na napotkane cierpienie i apelowania o jego złagodzenie. Musimy wpierw jednak usłyszeć ten głos, znaleźć środek, którym można wyrazić sprzeciw i czasem ponieść tego konsekwencje. Na każdym etapie mojej żydowskiej edukacji uczono mnie, że milczenie w obliczu niesprawiedliwości jest niedopuszczalne. To trudny nakaz, bo nie mówi wprost kiedy i jak zabierać głos, i jak mówić w sposób nie wywołujący nowych niesprawiedliwości, a więc tak, by nasz przekaz był usłyszany i właściwie odebrany. Wspomniani krytycy są głusi na moje aktualne stanowisko i być może nie powinno mnie to dziwić, bo ich taktyką jest zniszczenie warunków, w których można usłyszeć cokolwiek.

Studiowałam filozofię na Uniwersytecie Yale i w trakcie mojej edukacji kontynuowałam rozważania nad zagadnieniami etyki żydowskiej. Pozostaję wdzięczna za wzorce moralne – za to co mnie ukształtowało i wciąż inspirowa. Twierdzenie, że krytycy działań państwa Izrael to antysemita, a jeśli są Żydami, po prostu nienawidzą siebie ("self-hating Jews") jest bolesną nieprawdą i absurdem. Tego rodzaju oskarżenia służą demonizowaniu osoby wyrażającej krytyczny punkt widzenia, aby z góry zdyskredytować jej poglądy. To taktyka uciszenia: osoba pozostaje bez prawa głosu, a jeśli mówi cokolwiek, to jest to z góry podważane, bądź przeinaczane w sposób negujący sam akt mowy. Oskarżenie nie bierze pod uwagę punktu widzenia, nie rozważa jego zasadności i zawartych w nim dowodów, nie wyciąga solidnych wniosków poprzez wysłuchanie argumentów. Oskarżenie jest nie tylko atakiem na osoby, które posiadają poglądy mogące budzić zastrzeżenia, ale także atakiem na rozsądną wymianę zdań, na sam akt słuchania i mówienia w kontekście, który dopuszcza możliwość wzięcia pod uwagę co druga osoba ma do powiedzenia. Kiedy jedna grupa Żydów określa inną grupę Żydów mianem "antysemitów", stara się tym samym uzyskać monopol na prawo występowania w imieniu wszystkich Żydów.

Zarzut o antysemityzm w rzeczywistości przesłania więc spór toczący się wewnątrz społeczności żydowskiej.

Niepokoili mnie liczba amerykańskich Żydów, którzy oburzeni polityką Izraela – włączając w to okupację, nieuzasadnione przetrzymywanie w więzieniach, bombardowanie ludności cywilnej w Gazie – wyrzekali się swojej żydowskości. Błędem w ich myśleniu jest utożsamianie państwa Izrael z żydowskością i uznanie, że jeśli ktoś identyfikuje siebie jako Żyda, to z miejsca wspiera działania państwa Izrael. Zawsze przecież istniały żydowskie tradycje, które przeciwstawiały się państwowej przemocy, popierały współistnienie wielu kultur i broniły zasad równości, lecz to istotne dziedzictwo etyczne ulega zapomnieniu, lub jest spychane na margines za każdym razem, gdy ktokolwiek z nas uznaje państwo Izrael za podstawę tożsamości żydowskiej i jej wartości. Tak więc, z jednej strony, Żydzi krytyczni wobec Izraela myślą prawdopodobnie, że nie mogą być już Żydami, bo Izrael jest wzorcem żydowskości; z drugiej strony ci, którzy chcą zganić każdego kto krytykuje Izrael, także zrównują żydowskość z Izraelem, wiodąc do konkluzji, że każdy krytyk musi być antysemitą, bądź jeśli jest Żydem, musi pałać do siebie nienawiścią. Moje naukowe i publiczne starania mają na celu doprowadzenie do wydostania się z tej pętli. Uważam, że istnieją silne żydowskie tradycje, a nawet wczesne tradycje syjonistyczne, które cenią sobie współżycie wielu kultur i oferują sposoby przeciwstawiania się przemocy każdego typu, włącznie z przemocą państwa. To ważne, aby te tradycje były docenione i stały się dzisiaj żywe – reprezentują wartości diaspory, starania na rzecz społecznej sprawiedliwości i niezwykle ważną żydowską wartość „naprawy świata” (Tikkun).

Jest dla mnie oczywiste, że to nadmierne namiętności odpowiadają za trudności w mówieniu i słuchaniu. Kilka słów wyrwanych z kontekstu, wypaczenie ich znaczenia, wystarcza zupełnie do zaszufładowania, bądź napiętnowania. Dzieje się tak często w przypadku osób krytykujących Izrael – nazywane są

antysemitami, a nawet sympatykami nazistów; ten rodzaj oskarżeń ma na celu narzucenie trwałych i toksycznych form stygmatyzacji i demonizacji. W przeciwników celuje się słowami wyrwanymi z kontekstu i wypaczonym sensem, i wpisuje się te znaczenia w jego tożsamość; to w istocie unieważnia poglądy danej osoby, bez względu na ich treść.

Dla tych z nas, którzy są potomkami europejskich Żydów unicestwionych w hitlerowskim ludobójstwie (rodzina mojej babci została uśmiercona w małej wiosce na południe od Budapesztu), najbardziej bolesną zniewagą i krzywdą jest być nazwanym współwinnym nienawiści do Żydów, lub oskarżonym o pałanie nienawiścią do siebie (w sensie: do własnej żydowskości). Jest to tym bardziej trudne do zniesienia, gdy szkalowana osoba stara się zachować to co najbardziej wartościowe z judaizmu dla współczesnej myśli etycznej, włączając w to relację etyczną z wysiedlonymi i pozbawionymi prawa do samostanowienia, tymi co próbują podtrzymać pamięć o doznanych krzywdach i dążą do życia życiem, które będzie i musi być godne opłakiwania. Twierdzę, że wszystkie te wartości wywodzą się z ważnych źródeł żydowskich, co nie znaczy, że są to dla nich źródła wyjątkowe. Dla mnie jednak, biorąc pod uwagę historię, która mnie ukształtowała, wypowiadanie się przeciw niesprawiedliwości i walka z wszelkimi formami rasizmu jest czymś ważnym dla Żyda. To nie czyni mnie samonienawidzącym się Żydem, lecz kimś, kto pragnie kultywowania takiego judaizmu, który nie jest utożsamiany z przemocą państwa, ale z szeroko zakrojoną walką o sprawiedliwość społeczną.

Uwagi na temat Hamasu i Hezbollahu zostały wyrwane z kontekstu i poważnie zniekształciły moje wyrobione i stałe poglądy. Zawsze byłam zwolenniczką pokojowych działań politycznych i ta zasada konsekwentnie charakteryzuje moje stanowisko. Kiedy kilka lat temu zostałam zapytana przez członka publiczności akademickiej, czy Hamas i Hezbollah należą do tzw. globalnej lewicy, odpowiedziałam w dwóch punktach. Pierwsze stwierdzenie

miało charakter czysto opisowy: te grupy polityczne uważają się za antyimperialne, a antyimperializm jest jedną z charakterystyk światowej lewicy, więc akurat na tej podstawie można je zakwalifikować do nurtu lewicowego. Natomiast mój drugi wniosek był krytyczny: tak jak w przypadku każdej organizacji po lewej stronie, musimy zdecydować, czy ją popieramy, czy nie, i tu należy dokonać krytycznej analizy swojego stanowiska. Osobiście nie akceptuję i nie udzielam poparcia każdemu z ugrupowań znajdujących się po lewej stronie. W istocie wspomniane uwagi ukazały się po wykładzie, który kładł nacisk na znaczenie publicznej żałoby i praktykę polityczną non-violence – zasadę, którą szczegółowo omawiam i uzasadniam w moich trzech ostatnich książkach: ("Precarious Life", "Ramy wojny" i "Parting Ways". Kilka internetowych magazynów, takich jak "Guernica", przeprowadzało ze mną wywiady dotyczące non-violence, które łatwo znaleźć, jeśli tylko kogoś interesowałoby moje stanowisko. Bywam nawet obiektem drwin ze strony lewicowców popierających zbrojny opór, którzy myślą, że mam problem ze zrozumieniem takich praktyk. To prawda: nie popieram zbrojnego oporu, tak jak nie popieram przemocy państwa, i nigdy nie myślałam inaczej. Ten pogląd prawdopodobnie czyni mnie bardziej naiwną, niż niebezpieczną, lecz jest to mój własny pogląd. Zawsze więc wydawało mi się absurdem, że moje komentarze brano jako poparcie dla działań Hamasu i Hezbollahu! Nigdy nie zajmowałam stanowiska w sprawie żadnej z tych grup, tak jak nigdy nie wspierałam każdej z organizacji, którą można zaliczyć do kręgu lewicy – nie jestem bezwarunkową zwolenniczką wszystkich ugrupowań, jakie obecnie składają się na światową lewicę. Gdy mówi się, że konkretne organizacje wchodzą w skład lewicy, nie oznacza to z miejsca, że powinny do niej należeć, lub że w jakikolwiek sposób je wspieram.

Dwie dalsze uwagi. Na swój sposób popieram kampanię BDS (Boycott, Divestment, Sanctions). Odrzucam jej niektóre warianty i zgadzam się z innymi. Dla mnie BDS oznacza niezgodę na inwestowanie w firmy zajmujące się produkcją sprzętu

wojskowego, którego głównym przeznaczeniem jest wyburzanie domów. Oznacza to także, że nie rozmawiam z przedstawicielami izraelskich instytucji, jeśli zdecydowanie nie sprzeciwiają się okupacji. Nie akceptuję natomiast żadnego z wariantów BDS, który dyskryminuje człowieka ze względu na narodowość i utrzymuję kontakt z wieloma izraelskimi naukowcami. Jednym z powodów, dla którego mogę udzielać poparcia kampanii BDS, w przeciwieństwie do Hamasu i Hezbollahu, jest fakt, że BDS to największy obywatelski ruch non-violence mający na celu zagwarantowanie Palestyńczykom równości i prawa do samostanowienia. Uważam, że mieszkańcy tych ziem, Palestyńczycy i Żydzi, muszą znaleźć sposób, aby żyć ze sobą w warunkach równości. Jak wielu innych, tęsknię za prawdziwie demokratyczną strukturą polityczną (ang: polity) na tych terytoriach i uznaję zasady samostanowienia i współistnienia dla obu narodów – w istocie dla wszystkich ludzi w ogóle – i jest moim życzeniem, a jest to wspólne życzenie rosnącej ilości Żydów i nie tylko Żydów, żeby zakończyła się okupacja i każdego typu przemoc, a wszyscy ludzie zamieszkujący sporne terytoria zyskali istotne prawa polityczne umocowane w nowej strukturze politycznej.

Dwie ostatnie uwagi: oskarżająca mnie grupa to Scholars for Peace in the Middle East, jej nazwa jest w najlepszym razie myląca. Organizacja na stronie internetowej twierdzi, że Islam jest z natury religią antysemicką. Wbrew temu co pisze Jerusalem Post, nie jest to duża grupa żydowskich naukowców z Niemiec, lecz międzynarodowa organizacja z siedzibami w Australii i Kalifornii. To prawicowa organizacja będąca stroną w konflikcie żydowsko-żydowskim. Były członek jej zarządu Gerald Steinberg znany jest z atakowania organizacji praw człowieka w Izraelu, w tym Amnesty International i Human Rights Watch. Najwidoczniej ich gotowość do podejmowania kwestii naruszeń praw człowieka przez Izrael kwalifikuje je do miana organizacji "antysemickich".

Na koniec dodam, że nie jestem narzędziem żadnej organizacji

pozarządowej: zasiadam w Komitecie Doradczym Jewish Voice for Peace, należę do Kehillah Synagogue z Oakland w Kalifornii i jestem członkinią wykonawczą Faculty for Israeli-Palestinian Peace z USA oraz The Jenin Theatre w Palestynie. Zakres moich poglądów jest stosunkowo duży i nie ogranicza się wyłącznie do kwestii bliskowschodniej i państwa Izrael. W istocie, pisałam o przemocy i niesprawiedliwości w różnych częściach świata, skupiając się głównie na wojnach prowadzonych przez Stany Zjednoczone. Pisałam również o przemocy wobec osób transgenderowych w Turcji, przemocy psychiatrycznej, torturach w Guantanamo i działaniach policji względem pokojowych demonstrantów w USA, by wymienić kilka z tematów. Poruszałam także temat antysemityzmu w Niemczech i występowałam przeciwko dyskryminacji rasowej w USA.

Autor: Judith Butler

Tłumaczenie: Michał Gauza

Źródło oryginalne: criticallegalthinking.com

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)